

DOŚWIADCZENIA KATA

SERIA ROZMOWY Z KATEM:

Spowiedź polskiego kata – JERZY ANDRZEJCZAK, 2018 – POLSKA

Dziennik kata – JOHN ELLIS, 2019 – WIELKA BRYTANIA

Doświadczenia kata – JAMES BERRY, 2019 – WIELKA BRYTANIA

Był sobie wesoły kat – ALAN SHADRAKE – SINGAPUR

Ostatni kat. Wspomnienia więziennego kata Tajlandii –

CHAVORET JARUBOON, NICOLA PIERCE – TAJLANDIA

Czarny dziennik kata – JEAN KER – FRANCJA

Dziennik mistrza katowskiego Franza Schmidta – NIEMCY

DOŚWIADCZENIA KATA

James Berry

WYDAWNICTWO AKTYWA
NOWY SĄCZ 2019

Projekt okładki: Grzegorz Kalisiak
Redakcja: Bartosz Szpojda
Korekta: Jarosław Lipski
Przekład: Grzegorz Kołodziejczyk

Tytuł oryginału: *My Experiences as an Executioner*
© Copyright 2019 do wydania polskiego Wydawnictwo Aktywa
Data pierwszej publikacji w Wielkiej Brytanii 1892
pod redakcją: Henry Snowden Ward

Wszelkie prawa, również w zakresie powielania fotomechanicznego i fragmentarycznego wydruku, zastrzeżone. Żadna część niniejszej książki nie może być przetwarzana ani powielana jakąkolwiek techniką (fotokopia, mikrofilm lub inny proces) bez pisemnej zgody Wydawnictwa Aktywa

ISBN: 978-83-946528-9-0

Wydanie pierwsze

Wydawnictwo Aktywa
Dystrybucja: wydawnictwoaktywa.pl

SPIS TREŚCI

Słowo wstępne	• 7
Rozdział I	Kat i jego dom. H. Snowden Ward • 11
Rozdział II	Jak zostałem katem • 18
Rozdział III	Moja pierwsza egzekucja • 26
Rozdział IV	Moja metoda egzekucyjna: obliczenia i przyrządy • 35
Rozdział V	Moja metoda egzekucyjna: czynności • 55
Rozdział VI	Inne metody egzekucyjne • 61
Rozdział VII	Dwa straszne doświadczenia • 70
Rozdział VIII	Jak umierają mordercy • 79
Rozdział IX	Z punktu widzenia zabójcy • 111
Rozdział X	O karze głównej • 125
Rozdział XI	Wieszanie jako rzemiosło zawodowe • 137
Rozdział XII	Prasa i opinia publiczna • 146
Rozdział XIII	Incydenty i anegdoty • 155
Aneks	• 167

SŁOWO WSTĘPNE

INTENCJĄ AUTORA I REDAKTORA NINIEJSZEJ KSIĄŻKI było przedstawienie w jak najprostszym i najbardziej zrozumiałym sposobie pewnych faktów i opinii odnoszących się do kwestii, która niewątpliwie ma doniosłe znaczenie: wykonywania najwyższego wyroku przewidzianego prawem. Fakty te nie zostały w żaden sposób wypaczone ani zafałszowane, lecz niektóre przerażające szczegóły egzekucji świadomie pominięto. Tak więc ci, którzy chcieliby sięgnąć po tę książkę w poszukiwaniu krwawych, makabrycznych opisów, niech zawczasu przygotowują się na rozczarowanie.

Jesteśmy przekonani, że publikacja zapisu doświadczeń pana Berry'ego może się przyczynić do tego, iż sprostowanych zostanie wiele fałszywych pojęć i wyobrażeń na temat wykonywania wyroków śmierci w Anglii. A także do tego, że za jej sprawą kwestia kary głównej rozważona zostanie z praktycznego, a nie sentymentalnego punktu widzenia.

Panowanie nad klasami przestępczymi oraz — jeśli to możliwe — ich resocjalizacja to jedno z najpoważniejszych zadań, przed jakimi stoi cywilizowany świat. Tym, którzy się ich podejmują,

potrzebne są wszelkie informacje mogące rzucić światło na ten zespół zagadnień. Kat urzędowy ma wiele okazji i szczególnych możliwości, by przyglądać się przedstawicielom klas przestępczych; poznaje ich nastawienie i odczucia względem kary głównej, którą społeczeństwa cywilizowane uważają za najpotężniejszy oręż w wojnie ze zbrodnią. Pan Berry do kilku lat doświadczenia służby w różnych formacjach policyjnych dołożył doświadczenia kata, miał więc wyjątkowe możliwości, by poznać zarówno naturę przestępstw, jak i ich sprawców. Zatem informacje i opinie, które z pewnością zgromadził, warte są uwagi.

Cel napisania niniejszej książki sięga zatem wyżej niż tylko chęć, by spisać okoliczności i wydarzenia związane z najboleśniejszym z rzemiosł, jakie może się stać ludzkim udziałem. Ich zapisanie jest konieczne, albowiem bez znajomości faktów czytelnicy nie mogliby wyrobić sobie własnego zdania. Mamy jednak nadzieję, że relacje te nie będą czytane z samej tylko ciekawości, że czytelnicy znajdą w sobie zainteresowanie dla słabych i zbłąkanych braci z klas przestępczych, tej plagi toczącej nasz system społeczny.



Nie od rzeczy będzie objaśnienie pewnych okoliczności powstania tej książki. Wszystkie wypowiedzi pochodzą od autora, chociaż wiele z nich wyraził słowami redaktor, którego zadanie polegało na tym, by ułożyć i w wielkim stopniu skondensować ogrom materii złożonej na jego ręce przez pana Berry'ego. Składnik narracyjny i opisowy pochodzą z notatników i wycinków zebranych przez autora, który w swoich pamiętnikach rejestrował

najdrobniejsze nawet szczegóły. Jeden rozdział, zatytułowany „Moja pierwsza egzekucja”, jest dosłownie zaczerpnięty z tegoż źródła; wyjątek stanowi kilka pominiętych stron opisowych, które zostały wskazane. Rozdział „O karze głównej” oraz fragmenty kilku innych nie zostały w całości napisane przez pana Berry’ego, lecz dostarczone w postaci kompletnych notatek i w zasadniczej części podyktowane. Zawsze jednak wyrażone w tekście opinie są opiniami autora, z którymi redaktor nie w pełni się zgadza.

ROZDZIAŁ I

KAT I JEGO DOM H. SNOWDEN WARD

JAMES BERRY, przez jednych uważany za potwora, przez innych natomiast za ludzkie kuriozum, przy bliższym poznaniu okazuje się bardzo podobny do każdego innego człowieka pracy. Nie jest ani wzorem doskonałości, ani uosobieniem wszelkich wad, chociaż wielu zaliczało go bądź do tej, bądź do tamtej kategorii. Charakter jego stanowi osobliwą mieszaninę cech bardzo mocnych i bardzo słabych, jaką nader rzadko spotyka się u jednej osoby. Jedną z jego słabości jest typowa dla mieszkańców Yorkshire bezpośrednia szczerłość, którą nasz bohater stara się w miarę możliwości kontrolować; a mimo to ten, który spędził z nim zaledwie kilka dni, ani trochę nie zdołał zgłębić jego natury. Więcej niż jeden raz usłyszałem od jego żony: „Przeżyłam z nim dziewiętnaście lat, a i tak nie udało mi się go dokładnie poznać”. I można to zrozumieć, gdyż charakter jej męża ma wiele wymiarów i kryje w sobie rozliczne sprzeczności. W pewnym sensie tłumaczy to, dlaczego w różnych gazetach przedstawiano odmienne i sprzeczne wizje jego osobowości.

Najmocniejszą cechą charakteru naszego bohatera jest jego miękkie serce. Być może ktoś w to wątpi, ja jednak mówię to na podstawie obszernej wiedzy. Pan Berry w żadnym razie nie wybrał profesji z powodu zamiłowania do rozlewu krwi ani też dlatego, że czerpie z niej przyjemność. Miętkość serca przejął nawet jako kat, bo choć nigdy nie doprowadziła ona do tego, że na szubienicy zadrżała mu ręka, to kazała mu z największą starannością zgłębiać stronę naukową zagadnienia. Autor i bohater tej książki zadał sobie wiele trudu, by śmierć uczynić bezbolesną.

Wiele dowodów potwierdza, że miękkie serce stanowi istotną cechę jego charakteru. Otóż kilkakrotnie zdarzyło się, iż miał wyruszyć w drogę na miejsce egzekucji, lecz zadanie odstęczało go tak bardzo, że chciał uchylić się od obowiązku. Żona i matka musiały użyć wszelkiej możliwej perswazji, by go od tego odwieść. Inny przykład związany jest z rękopisem jego wspomnień oraz wycinkami z gazet, które zgromadził. Podczas ich redagowania natknąłem się na wiersz *Dla skazanego na śmierć* i zapytałem, skąd ten utwór pochodzi. Okazało się, że pan Berry przepisał go z pewnej dorchesterskiej gazety; później przez długi czas kopiował go i wysyłał egzemplarze kapelanom w miejscach, gdzie przebywali skazańcy, z prośbą, by im je odczytywać. Trwało to dopóty, dopóki naczelnik jednego z zakładów karnych odmówił przekazania wiersza. Orzekł, że to właśnie kapelan najlepiej oceni, co jest potrzebne skazanemu, i nie jest do tego konieczna ingerencja z zewnątrz. Od tej pory pan Berry nie wysyłał już wierszy, ale zatrzymał sobie jeden lub dwa egzemplarze i myślę, że tekst ten może zaciekawić czytelnika.

WERSY DLA SKAZANEGO NA ŚMIERĆ

*Bracie mój, siądź i rozważ,
Teraz, gdy niewiele godzin zostało ci na ziemi.
Klęknij przed swoim Bogiem, który cię nie odrąca,
I złóż swoje grzechy na barki Chrystusa, który umarł za ciebie.*

*Swoją przebitą dłoń kładzie
Z serdeczną dobrocią na twoim czole splamionym grzechem
I mówi: Oto staję przy twoim boku,
By szkarłat twoich grzechów przemienić w śnieżną biel.*

*Krwi swojej nie przelałem
Za anioły bezgrzeszne, dobre, czyste i wierne.
Za beznadziejnych grzeszników płynęła karmazynowa krew,
Krew mojego serca płynęła za ciebie, synu mój, za ciebie.*

*Choć boleśnie mnie zasmuciłeś,
Moje miłosierne ramiona są wciąż szeroko otwarte.
I wciąż otwarte trzymam dla ciebie lśniące drzwi Nieba.
Chodź zatem, schroń się w mym zranionym boku.*

*Ludzie cię odrącają, ale nie ja.
Zbliź się do mnie, ja miłuję zbląkaną owieczkę.
Krew moja oczyści twój najczarniejszy grzech.
Zrozumiem, jeśli stać cię tylko na szloch.*

*Słowa cię zawodzą, nie szkodzi.
Zbawca twój czyta westchnienie i łzę.*

*Przybyłem, o serce grzechem dotknięte, by uleczyć i zagoić,
I umarłem, by ciebie ocalić, bo mojemu sercu jesteś drogi.*

Chodź więc, czas jest krótki.

Czekam i tęsknię, by wybaczać i błogosławić.

Spójrz na Mnie, Moja owieczko tak drogo okupiona,

I powiedz: „Przebacz, nigdy nie jest za późno”.

E.B.C

Dobroć natury pana Berry’ego uczyniłaby go niezdolnym do sprawowania stanowiska kata, gdyby nie to, że ma on silną wolę i potrafi panować nad uczuciami, kiedy obowiązek ściera się z naturalnymi skłonnościami.

Wygląd zewnętrzny ujawnia łagodność naszego bohatera. Jest on mężczyzną krępy i umięśnionym, ma rumianą cerę i włosy o barwie piasku. Waży osiemdziesiąt trzy kilogramy przy wzroście metr siedemdziesiąt cztery centymetry i nie wygląda na takiego, który chętnie wyrządziłby komuś krzywdę. Jego prawy policzek jest trochę zniekształcony długą, głęboką blizną biegnącą od kącika oka w dół; obdarzonym wyobraźnią dziennikarzem dało to asumpt do wysnucia paru sensacyjnych historii. Blizna zaś powstała po kopnięciu przez konia, którego bohater tej książki próbował dosiąść, mając około dziesięciu lat. Wierzchowiec był młody, nieujeżdżony i narowisty; uderzenie jego kopyta omal nie skończyło się fatalnie. Na czole pana Berry’ego jest jeszcze jedna wielka blizna, ślad po straszliwym ciosie pewnego desperata, którego pan Berry aresztował w pubie w Bradford. Mężczyzna należał do sześcioosobowej bandy i jego

towarzysze stawili podczas akcji gwałtowny opór, lecz Berry nie wypuścił pojmanego i doprowadził go bezpiecznie do aresztu w ratuszu miejskim w Bradford. Cała szóstka musiała odsiedzieć wyrok za napaść.

Pan Berry urodził się 8 lutego 1852 roku w Heckmondwike w Yorkshire. Jego ojciec był kupcem i sortownikiem wełny i cieszył się szacunkiem w swoim otoczeniu. Młody Berry kształcił się w szkole Wrea Green opodal Lytham i zdobył tam szereg nagród za kaligrafię i rysunek. Umiejętność pisania przydała mu się w późniejszych latach, gdyż zdobył posadę w zakładzie litograficznym. Ożenił się w roku 1874 i miał sześcioro dzieci. Dwóch chłopców i dziewczynka zmarło wczesnie, natomiast dwóch synów i córka pozostaje przy życiu.

Biuro kata, jak pan Berry nazywa swoją siedzibę w oficjalnej korespondencji, mieści się w Bradford tuż przy City Road. Jest jednym z sześciu przez niego posiadanych. Kiedy po raz pierwszy objął stanowisko, niektórzy sąsiedzi, uprzedzeni wobec wykonywanego przezeń fachu, oświadczyli, że nie chcą mieszkać „w sąsiedztwie takiego, co to wiesz ludzi”. A ponieważ gospodarze kamienic czynszowych, co naturalne, wolą stracić jednego lokatora niż dwóch lub trzech, pan Berry musiał przeprowadzić się raz i drugi. Doszedł więc do wniosku, że będzie lepiej, jeśli zostanie własnym gospodarzem. Od tego czasu uprzedzenia wygasły i teraz właściciel nie ma już problemu z wynajęciem lokali szanowanym obywatelom.

Dom w Bilton Place urządzony jest tak samo jak setki innych w dzielnicy zamieszkałej przez rzemieślników wyższej klasy i nie ma w nim nic posępnego czy makabrycznego. W gruncie rzeczy nic nie wskazuje, że jego mieszkańiec trudni się takim,

a nie innym rzemiosłem. Są we frontowym pokoju dwa niewielkie zdjęcia w ramach, przedstawiające morderców straconych przez pana Berry'ego, lecz nie są opatrzone opisami. W oszklonej witrynie stoi kilka ładnych elektrycznych czajników, solniczek i pieprzniczek oraz podobnych przedmiotów podarowanych gospodarzowi przez jego admiratorów, nikt jednak nie skojarzyłby ich z jego specjalnością. W szufladach i komodach zalega (a raczej zalegało, bo obecnie są w posiadaniu Madame Tussaud*) sporo zabytków i pamiątek z egzekucji. Jest wśród nich wielki tasak, którym kat z Canton ściął ongiś głowy dziewięciu piratom. Właściciel uzyskał go w zamian za sznur, na którym powieszono szereg osób. Wszystkie pamiątki leżą dobrze ukryte i w żadnym razie nie są wystawione na pokaz. Kiedy jednak zapragnie je ujrzeć ktoś z jego osobistych przyjaciół, kat nie ma nic przeciwko temu i chętnie je prezentuje.

Podczas rozmowy pan Berry wysławia się płynnie, sypie anegdotami i przykładami. Jest w nim mnóstwo subtelnego poczucia humoru rodem z Yorkshire, którego nie może się całkowicie wyzbyć, nawet gdy wypowiada się o poważnych kwestiach. Ma świetną pamięć do zdarzeń i jest bardzo spostrzegawczy, zawsze więc potrafi przytoczyć coś z własnego doświadczenia lub podzielić się spostrzeżeniem dotyczącym niemal każdego tematu. Jeśli chodzi o gusta naszego bohatera, to są one proste. Jego ulubione hobby to wędkarstwo i polowanie i oba te sporty uprawia pasjami. Nierzadko, udając się na egzekucję do małego

* Maria Tussaud – francuska artystka znana z wykonywania rzeźb z wosku. Założycielka Muzeum Figur Woskowych Madame Tussaud w Londynie (przyp. red.).

miasteczka, zabiera ze sobą wędkę oraz kosz i przed wykonaniem wyroku lub po nim spędza pół dnia na wędkowaniu. Sport ten upodobał sobie ze względu na jego spokojny i kontemplacyjny charakter; powiada, że lubi łowić ryby, nawet gdy nie trafia się ani jedno branie.

W domu pan Berry oddaje się głównie zajęciom związanym z techniką. Obecnie pracuje nad kupionym niedawno patentem; mieszkanie na najwyższym piętrze zamienił w warsztat mechaniczny z tokarką, strugnicą etc. Dużo czasu spędza wśród swoich gołębi i królików, bo jako miłośnik zwierząt domowych trzyma ich w obejściu sporą gromadę.

ROZDZIAŁ II

JAK ZOSTAŁEM KATEM

NIEKTÓRZY ŚWIĘTOSZKOWACI MORALIŚCI, zawsze skorzy do wytykania smutnych przykładów ludzkiej deprawacji, a nieprzywiązujący szczególnej wagi do autentyczności „faktów” podawanych na poparcie swoich tez, twierdzą, że już jako dziecko lubowałem się w odrażających detalach zbrodni i że czytałem wszelkie materiały kryminalistyczne, jakie udało mi się zdobyć. Twierdzenia takie są całkowicie fałszywe. Jako chłopiec nie czytałem wielu tekstów poświęconych jakiegokolwiek dziedzinie, a protokoły sądowe i opisy karier przestępców wzbudziły moje zaciekawienie dopiero w 1874 roku, kiedy to wstąpiłem w szeregi jednostki policyjnej miasta Bradford.

Jako funkcjonariusz starałem się pełnić swoje obowiązki najlepiej, jak to możliwe, i często żałowałem, że nie mogę zapewnić lepszego utrzymania mojej żonie i rodzinie. Nigdy jednak nie marzyło mi się, by zostać katem ani też nie interesowałem się kwestią wykonywania wyroków przez powieszenie.

Pewnego razu, odwiedzając przyjaciela, którego dom leżał na trasie mojego obchodu, spotkałem pana Marwooda. Zostałem mu przedstawiony, kilka dni później ujrzałem go ponownie